

# HISTORYA O PANI CO PANA ZABIŁA.

OFIAROWANA

Kazimierzowi Władysławowi Wójcickiemu.

---

Nieszczęśliwa godzina  
Bogdaj nigdy nie była,  
Stała nam się nowina:  
Pani Pana zabiła.

Z miłym gachem we zgodzie  
Chowała go w ogrodzie,  
Lilii, rutki nasiała,  
A siejący, śpiewała:  
„Rośnij rutko, lilia,  
Jeszcze wyższa niżli ja.  
Okryj lilio te ślady,  
Lilio, rutko nadobna,  
Niech nie myślą sąsiady,  
Że ja na to sposobna.”

Przyjdzie deszczyk we wiosnie,  
Drobna rutka porośnie;  
Przyjdzie rosa, posieje,  
Biała lilia bieleje.  
A wysoka, a cienka,  
Srebrna na niej sukienka.  
Przed wiatrem się ostoi  
Sam ją Pan Bóg tak stroi,  
I Marya cudowna,  
Lilia kwiatów Królowna.

Rozpędziła zła żona,  
Wszystkie sługi od domu;  
„Fora! sługi, hej! fora,  
Nie bywać tu nikomu.”  
Ile było godnych sług,  
Opuściło pański próg.

Podziwiał się sąsiedzi:  
Z kim tu człeku rozmowa;  
Tylko ślepy tam siedzi,  
Tylko niemy, niemowa.

Jadą goście od pola,  
Od samego Podola;  
A koniki bulane  
Bije piana na pianę.  
Od dalekiej, od drogi  
Srebrne, złote ostrogi.

Wietrzyk z pola zalata  
Czapłą kitką zamiata,  
Futra na nich a rysie,  
Złota zbroja świeci się;  
Jadą, jadą od Turka,  
Skrzydeł szumią im piórka.

Najmłodszy się wysunie  
Na koniku biegunie,  
Puści konia by ptaka,  
Za nim bracia poskaka.

Jadą, jadą we dworzec,  
Na ramieniu toporzec...  
Huczno, szumno, bogato,  
Z dywdykami, z makatą;  
Ze zdobyczą daleką,  
I do siebie tak rzeką:

„Jak zajedziem w bracki dwór,  
Ma tam sąsiad cztery cór.  
Cztery cór, my czterzy,  
Zgodzimy się na brata,  
Niech za nami kołata  
O żony dla rycerzy...”

Zgoda, zgoda na swaty,  
Zabrząknęły bułaty,  
Konie igrzą pod nimi,  
A grzywy aż do ziemi.

Zajechali przed wroty,  
Chwast się wiesza na płoty;  
Chwycili się za głowy,  
Czy to dworzec bratowej? ..

Obejrzą się dokoła,  
Nie ma charta, sokoła;  
Chart nie bieży z daleka,  
Ni im sokół zaskrzeka.

Toż się bracia zabiedzi  
Z kim tu człeku rozmowa?...  
Jeno ślepy tam siedzi,  
Jeno niemy, niemowa.  
Zajechali we dworzec,  
Na ramieniu toporzec.  
—Któż tam z gości tak rano?  
Przed zorzą rumianą....  
—Otwórz, otwórz bratowa,  
Szczęśliwa ci godzina;  
Nabierz się złoto-głowa  
Z poganina, Turczyna.

Otworzyłać wierzeje,  
A śmieje się nie śmieje.  
I coś prawi ze sromem:  
„Gospodarz ci za domem....  
Sam król pisał dwa listy,  
I królowa dwa wtóre,  
I do Litwy lesistój,  
Odjechał ci nie w porę.  
Goni sarny, jelenie,  
K'temu ja tu pół wdowa,  
Ani wyjrzyć wprzód sienie,  
Ni ja panna, ni wdowa:  
Jeno ludzka obmowa.

„Lecz przy boskiej nadziei  
Przecie wróci ze kniei,  
Po swojemu z hałasem  
Z kordelasem za pasem;  
Ze sobolem u troka,  
Ze sokołem u boka.  
Ze krzaczystym jeleniem,  
Z dobrym wiatru powieniem:  
Pijcież wino z szklenicy,  
Aż mój wróci najmiłszy.”

Siedzą bracia panowie,  
Piją, gwarzą, czekają,  
Czapki sute na głowie,  
Pod bokiem szable mają.  
Siedzą, gwarzą jak w raję,  
Piją wino Tokaju.

Ubieżało dość czasu,  
Pan nie wraca od lasu.  
Wyjrzą bracia wieczorem,  
Tuman stoi nad borem;  
Wyjrzą bracia nad ranem,  
Igrzą wiatry z tumanem.

Wilcy wyją, las chmurzy,  
Czas się dłuży, oj dłuży.

— Pijcież bracia a jeszcze.  
— Lecz coś bratu nie sporo.  
— A to burza, to jeszcze  
To u króla komorą.”  
Tak ich pięknie zagada,  
A radaż im, nie rada....

Czekać dłużej nad siłę,  
Już i wino nie miłe,  
Małmazya, maślaki,  
Same pańskie przysmaki.

---

Raz po nocy brat młody,  
Okrutnie się zatroska,  
Wedle onęj przygody,  
Aż tu patrzeć moc boska.

W głuchéj sadu ustroni,  
Lilia w lilią zadzwoni,  
Jeden w drugi dzwoni kwiat,  
Głucha nocka, cichy świat.  
By po zmarłym podzwonne,  
Dzwonią lilie postronne;  
Aż te dzwonki, aż głosy,  
Osiadają na rosy....  
— „Nieszczęśliwa godzina,  
Bogdaj nigdy nie była,  
Stała nam się nowina:  
Pani Pana zabiła.

Zabiła go w noc ciemną,  
Chowała go podemną;  
Rość mi w górę kazała:  
Roczek temu bez mała.

Onój ręka krwią ścieka,  
Nie spłucze ją łoż rzeka;  
A ja biała. ja srebrna,  
Matki Boskiej służebna.  
Dzwonię w kwiaty, nie dzwonię  
Po dalekim zagonie,  
Czyli świtem czy zmrokiem  
I po lesie głębokim.  
Gdy się zorza zabieli  
Trzęsą we mnie anieli.  
Jak w lilią zadzwonią,  
Dziatki łożki uronią  
I ptaszyna się żali  
Z kalinowych koralu.  
Nikt nie widział po nocy  
Oprócz Boskiej wszechmocy.

Pięć lilij, trzy ruty,  
Dzwonim Panu na nuty;  
Nikt za dzwonek nie płaci  
Bo my kwiatki bogaci.  
Kołyszem się w kolebie,  
Co mgły nosi po niebie.  
Matka rosa nas myje,  
Anioł stroi lilie,  
I Marya cudowna,  
Lilia kwiatów Królowna.  
Piastuje nas noc głucha,  
Prostuje nas posucha."

Na te głosy liliowe  
Brat się chwyci za głowę,  
Białe lilie i rutki  
Odział miesiąc cichutki.  
Stoją rosy obfite,  
Kłosa łzami pobite.  
Lilia kwili po chwili:  
— „A kto boski wzrok zmyli?  
Na nic złość się nie przyda,  
Święta ziemia ją wyda.  
Ani noc jój okryje,  
Nie zagają lilie.  
Ni jój słońce nie spali,

Ni ją ziemia ocali;  
Ni się z wodą przeleje,  
Ni się z wiatrem przewieje..."

Zabiadałże brat młody,  
Otarł blade jagody;  
Pożałował się bratu,  
Podziwował się światu...

Ranek świta, huczno, gwar,  
Jadą bracia w ciemny jar.  
I bratowa w orszaku,  
We złocistym kołpaku:  
Na niéj futra, manele,  
Patrzy śmieie, nie śnieie.

Jadaż, jadą na łowy,  
Gdyby głusi niemowy.  
Ni to sokół podfruwa,  
Ni podkowa pokuwa.  
Nie załają ogary,  
Trąbka nie grzmi na jary.  
Szumią jodły a buki,  
Wrony kraczą, a kruki.

Zajechali w gęsty las,  
Opadł ci ją złoty pas.  
„Nie chylaj się bratowa,  
Nieboszczyka katowa.  
Szumnym lasem mgły będą,  
Mgły cię pasem oprędą.”

Zajechali w las mglisty,  
Spadł jéj kołpak złocisty.  
„Nie chylaj się daremno,  
Brat ci kupił na gody,  
Nie byłeś mu wzajemną:  
Nie zdał ci się brat młody.

Cóż po czaplim, po piórze;  
Czapłę zabił dla ciebie,  
Gdy leciała we chmurze,  
Siwym ranem po niebie.”

Przejechali gościeniec,  
Spadł jéj złoty pierścieniec.  
„Nie chylaj się bratowa,  
Boś się z bratem rozwiódła.”



Rzeką bracia dwa słowa,  
Rażno z skoczą ze siodła.

Darmo klnie się, przeklina,  
Choć nie rychło, już ci czas;  
Jest tam sucha buczyna,  
Jest tam brata długi pas.

O bratowej o szyję,  
Złoty pas się owije.

Powiesili na buku,  
Jako głuszcza u troku.  
Lećże wrono i kruku  
Szukaj, pukaj po boku,  
Niechaj szuka, niech puka,  
Czy się serca doszuka

Jadą bracia, hej! jadą,  
Lecą kruki gromadą.

Florenccya, 1869 r.

*Teofil Lenartowicz.*



## MOJA KOCHANKA.

Do J. B.

Kto ty jesteś? piękna pani,  
Piękna a taka uboga?  
Dawnośmy już sobie znani,  
Ciebie ze wszystkich najrانيiej,  
U chaty witałem proga.

Gdy dobra matka nademną  
Płoszyła muchy natrętne,  
Albo gdy było już ciemno  
Pieśni śpiewała pamiętne.  
Zapomnieć trudno, daremno.

Piérwszy ja witałem ciebie  
Na chaty patrząc okienka,  
Gdzie po kratkowaném niebie  
Szła moja ranna jutrenka,  
Ku dziecka świecąc kolebie.